GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 37.

Dnia 20go Marca 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Zabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczéj: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

LUD POLSKI.

Wśród olbrzymiéj walki, jaką Polska prowadzi z nieprzyjaciołmi swymi jeden fakt musi uderzyć stanowczo każdego, kto głębiéj w rzeczy patrzy: że od przechylenia się ludu polskiego na jedną lub drugą stronę zależy nowy upadek lub zwycięztwo Polski.

Zaborcy zrozumieli to dawno. Prusy już w 1815 r., zamieniając pańszczyznę na czynsze, mieli głównie na celu, nie pomyślność ludu, ale oderwanie go od solidarności narodowéj. To samo pragnęła osiągnąć Austrya w 1848 r. To samo usiłuje zdobyć Moskwa w 1863 r.

Prusacy pomylili się już w rachubach. Lud wielkopolski, oswobodzony z ciężarów fizycznych, uczał się wolniejszym na duchu, pojął ojczyznę i odgadł myśl wrogów. Lud wielkopolski zrozumiał, że Niemiec nie może być jego bratem, póki Polskę ciemięży, i dziś stoi tak silnie przy chorągwi narodowéj, tak rozumnie i wytrwale broni jéj w każdym razie, czy orężem czy głosem obywatelskim, że że z chlubą powiedzieć możemy, iż niema jak lud wielkopolski.

Lud galicyjski, mamy głęboką wiarę, pójdzie tą samą drogą; bo to jest naturalne następstwo fałszu, że się zawsze przeciwko twórcom swoim obraca. Austrya zarządziła w 1846 rzeź szlachty polskiéj, by patryotyzm polski zabić; w 1848 r. chciała wynagrodzić Szelizm dobrodziejstwem opartém na ruinie szlachty. Owoż lud galicyjski już zaczyna rozumieć, o co idzie Austryi, że jéj potrzeba tylko pieniędzy i żołdaków, a zresztą, niech lud ginie w nędzy, z głodu nawet, jak we Węgrzech. Mniejsza o to. Już pojawów zwrotu patryotycznego nie mało między ludem galicyjskim; dotychczasowa wierność jego sztuczna dla Habsburgów chwiać się na prawdę poczyna. Powstanie narodowe odżywiło w nim zapomnianą ojczyznę, a jeżeli nie jest jeszcze takim jak wielkopolski, to dla tego, że sami mało o to dbamy, a oswobodzenie jego zamiast od 1815, datuje dopiéro od 1848 r.

Przypuśćmy, że sejmy nasze Księstwa Warszawskiego, Królestwa lub Powstania Listopadowego, natchnione poczuciem najwyższéj potrzeby patryotycznéj, dokonały dzieła, które dziś mozolnie, wśród ciężkiéj doli narodu spełnia się samą koniecznością czasu; przypuśćmy, że szlachta polska usłuchała głosu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i całéj niemal Emigracyi wołającéj o zniesienie pańszczyzny jako piérwszego aktu odrodzenia; że nawet w obliczu Mikołaja potargała stare i spruchniałe pargaminy swoje tak jak to niektórzy tylko obywatele uczynili, tak jak to uczyniła cała szlachta na wezwanie Komitetu Centralnego i Rzadu Narodowego—czyż Car Moskiewski ośmieliłby się jeszcze dzisiaj zarzucać sidła na niedoświadczenie ludu? czyż na zniewagę, jaką mu wyrządza, licząc go do wiernych poddanych, nie odpowiedziałby tak jak młodzież warszawska na proskrypcye Wielopolskiego?

Ale darmo; to przeszłość niepowrótna; za nią tylko pokotuwać możemy aż do chwili, kiedy uroczystemi czynami odrodzonego narodu zmazaną zostanie. Do téj chwili pomiędzy kardynalnemi obowiązkami rzetelnego patryotyzmu zapisać winniśmy niezmordowaną i nieustanną pracę nad moralném i materyalném wyswobodzeniem ludu. Nie mamy rządu wyrażającego wolę i siłę narodu; mamy tylko symbol niewidomy, niepojęty i nieodpowiedzialny, ideę dopiéro, którą rozum i uczucie szanować nakazują. Rzeczywistość, wytrwałość tak w orężnéj walce jak i w każdéj innéj, spoczywa w powszechności narodu, w poczuciu masy pojmującéj się w obowiązkach obywatelskich; jéj zawdzięczamy wszystko, co tylko wielkiego, twórczego na ziemi polskiéj od trzech lat dokonaném zostało. Do téj masy patryotycznéj, serdecznéj i poświęconéj, do tego narodu wojującego wołajmy o pracę ludową, braterską, pojednaczą; bo ona jest i będzie jedyną dźwignią Ojczyzny. Niechaj wierzy w lud, jak wierzy w Boga i w nieśmiertelność Ojczyzny; bo lud polski całoroczną postawą swoją względem powstania narodowego przekonał najniewierniejszych, że żadne pokusy Zaborców, żadna obłuda moskiewska z drogi uczciwéj sprowadzić go nie zdołają. Dziś Moskwa używa ostetecznego środka na zbałamucenie ludu, pokazuje mu się w kształcie niewinnego baranka, a nie pamięta, że ogień zniszczenia bucha śmiertelnie z każdego jéj tchnienia, że lud polski patrzy na jéj czyny od stu lat i na każdym jéj kroku widzi nienawiść, zemstę i zniszczenie.

Mamy przed oczyma pismo, z daty 25 stycznia 1864 r. pod tytułem: "Odezwa Chłopów Polskich do całego Narodu." Jest to dokument ważny, bo wypowiadający myśli, usposobienia i żale ludu polskiego; skréślony na ziemi ojczystéj, stylem prostym, szczérym i zrozumiałym przez ludzi, którzy, jeżeli nie chodzą w sukmanach, to wiedzą, jakie serca pod niemi biją. Posłuchajmy więc, co Radni, wybrani przez gromady kujawskie, krakowskie, mazowieckie, sandomierskie i lubelskie, w owém piśmie o Zaborcach Polski mówią:

Wróg nasz wspólny, Moskwicin obrzydły, Niemiec chciwy i chytry spotwarzają lud polski i używają wszystkich sposobów najniegodziwszych, aby go otumanić i oszukać. Niechaj sobie rozgłaszają, że chłopi są przeciwni powstaniu a im wierni; oni im wkrótce i to czynem fałsz zadadzą. Tymczasem tylko powiemy, że napróżno używają tylu szpiegów, oszustów i zdrajców, którzy pod opieką jego (wroga) bagnetów codziennie włócząc się od chaty do chaty, podbu rzają chłopów przeciw szlachcie, biédnych przeciw bogatym, chrześcian przeciw żydom, rusinów przeciw polakom. Zamiast wzniecić nieład, nieporządek, rzeź i wojnę domową, zjednoczyli wszystkie stany. Czy dziś jeszcze nie pchają w rękę noża, pieniędzy, postronków i wódki, aby upojoną poczciwość rzucić na rabunek i rzezie, a samemu korzystać, rządzić i panować? Rok cały taka propaganda przetrwała bezskutecznie; lecz dziś wielki czas, aby

koniec takowéj położyć i zachować nasze potomstwo od zarazy, cholery i dżumy moskiewsko-niemieckiéj. Przez wiek cały chłopi patrzeli rządy na mongolsko-carskie, dawali podatki i rekruta; widzieli jak tym ofiarom skórę i cielsko zdzierali kijami przy dźwięku bębna i piszczałki; dziś czas nadszedł na Cara i jego służalców, aby i oni zatańcowali przy podobnéj muzyce; bo to są wrogi ludzkości, religii i Boga samego. Widzieliśmy od stu lat, jak patryotów wywożono w kibitkach w dalekie lody Syberyi za to, że chcieli oswobodzić lud ubogi od niewoli i pańszczyzny; niechaj więc uwalniają swych niewolników, których zabijają i sprzedają jak psy, a nam o ich swobodzie i ich wolności nie rozprawiają, bo my takową odrzucamy i potrafimy się urządzić sami u siebie według przykazania boskiego, miłości i prawdy. Widzimy i dziś, jak wsie i miasta palą, powstańców rozbrojonych mordują, a wywożą już hurtowo wszystko co uczciwsze, aby chłopa głupiego tylko pozostawić samego i nim rządzić jako zwiérzęciem bezrozumném. Lecz się omylą, bo chłop zrozumiał i potrzebę i niebezpieczeństwo i powinność; wezwał na pomoc Boga serca i głowy; i dziś stoi gotów; spokojny, cierpliwy, z zaufaniem i pewnością, że jak się ruszy, to cała szarańcza najezdników i złodziei zniknie, jak ziarnko w roli ziemi, jak kropla w morzu, jak drzazga w ogniu.

Już dosyć dzicz najezdnicza broczyła we krwi naszéj, ale podobno więcéj wytoczył takowéj Moskwicin nielitościwy, jak nawet za dawnych czasów Turcy i Tatarzy; ta krew niewinnie przelana woła o pomstę do Boga i spadnie na nasze głowy i pokolenie, jeżeli nie potrafimy jéj zmazać i pomścić!

Tak się odzywają Radni, co w imieniu ludu polskiego zrobili rachunek z wrogami Polski. Nie jestże to moc i przyszłość? Ale posłuchajmy daléj, co owi Radni sądzą o nowych sprawach zewnętrznych, o myślach i czynach kierujących dotąd powstaniem.

Lubo Rząd Narodowy ogłaszał piękne i sprawiedliwe pojęcia w swych odezwach, jednakowoż wykonawcy jego, naczelnicy różnych oddziałów, nie zawsze byli szczérymi wykonawcami Jego myśli; ztąd poszło, że niektóre miejscowości pozostały obojętnemi lub wyczekującemi dalszych następstw. Różnie nam odpowiadano, a rzadko z zaufaniem braterskiém: jedni utrzymywali, że dla pospolitego ruszenia nie ma broni; drudzy, że kraj jeszcze nieprzygotowany; inni wyglądali na obcą pomoc, to na Francuza, Anglika, Papieża, Austryaka, a nawet Moskala; ale być może, że byli i tacy, którzy nie wierzyli chłopu; ci ostatni zapewne nie warci zaufania; niechajżeż sobie trzymają się Wielopolskiego i Murawiewa i podzielają ich tryumfy a patrzą końca! Inni znów gadają, że aby chłop powstał potrzeba mu pokazać siłę, i przemocą z nim wszystko zrobi; są to myśli ludzi zepsutych i głupich, boć przecie Moskal pokazał siłę a obiecał grunta, folwarki, pieniądze i t. d. Któż poszedł za nim? Kilku jego szpiegów lub pijaków—przecież i pomiędzy chłopstwem są ludzie zepsuci—ale czyż nadużycia podobne nie były karcone przez gromady, gdy takowe mogły się porozumieć?

Teraz, co to wam w głowę nie nakładziono z różnych stron. Jedni nam dowodzili, że potrzeba nam króla, bo jedna głowa mądrzeńsza jak wszystkie razem; drudzy już wybierali księcia Czartoryskiego jako potomka Jagielonów i patryotę; inni znów Maxymiliana Austryackiego jakoby ten wcielił nam Austryą z papieżem razem; trzeci znów chcą spuścić się na łaskę papieża, jakoby ten jubileuszami rozkazał wymodlić Polskę, a nawet całe świętopietrze ofiarował na powstanie i broń; to znów inni o Turkach, Szwedach i Kongresach nam głowy zawracają. Zgoła, że trudno nam to wszystko pojąć i na co natychmiast odpowiedzieć nie możemy, ale rozważywszy i poradziwszy się ludzi prawdę miłujących, czasami prędko i łatwo ją zrozumiemy. Otóż na teraz zrozumieliśmy doskonale, że lepiéj wcale na obcą pomoc się nie oglądać i szukać sił i środków w własnym narodzie, a których nie brak, i pokąd czas.

Papieżowi za modlitwę podziękować, ale poprosić zarazem, aby Świętopietrza od nas nie przyjmował i nie wymagał, bo nasza Ojczyzna i tak okradziona nie ma pieniędzy na broń. Wolelibyśmy, aby księża nasi nam gadali rzeczy zrozumialsze i użyteczniejsze, aby nam raczéj opowiadali stare dzieje z historyi polskiéj i t. d. bo zrozumieliśmy to doskonale, że żaden żyjący człowiek nieomylnym być nie może.

Papież się zmylił, jak naszego Kopernika wyklął za prawdę, któréj dziś sam musi nauczać. Zmylił się, jak nasze powstania dawniejsze potępiał, które żądały sprawiedliwości. Dziś się myli, skoro zbiera Świętopietrze, aby uzbrajać bandy i prowadzić przeciwko rządowi własnéj Ojczyzny. Myli się także, gdy chce utrzymać wszystkiemi siłami i sposobami koronę królewską na swéj głowie, którą otrzymał z rąk książąt ziemskich i którą tymże książętom należy oddać, bo Chrystus powiedział, że Jego Królestwo nie jest z tego świata! Chrystus bogactwa świeckie potępił i kazał iść z prostaczkami ubogimi, podzielać ich stan i cierpienia nie zaś żyć ich krwią i kosztem. Czy niektórzy księża, którzy za chrzest, za ślub, za pogrzeb każą ostatnią jałówkę sprzedać biédnéj wdowie, nie wykraczają przeciwko przykazaniom boskim? Chłop to bardzo dobrze rozumie, i dla tego podobnych księży nienawidzi, chociaż jest głęboko religijny.

Co do innych, to czas stracony na teraz rozprawiać.

Teraz powiemy, co myślimy i co nam od dawna ciąży na sercu co do panów; bo co do szlachty w ogóle, wiedzieliśmy od dawna, że ona biła się za kraj, że mu służyła, że za niego cierpiała po różnych więzieniach i Sybirze, i dziś ginie wraz z innymi, i masa jéj jest poczciwa, dobrze nam życzy i ją kochamy. Na nieszczęście jednak wkorzenione są zdania w całym ludzie, czy na Litwie czy na Hajdamaczyznie czy na Rusi czy na Mazurach: że panowie Polskę zdradzili, że panowie Polskę przepili i przehulali, że panowie Polskę sprzedali. Często rozważamy nad tém, bo trudno przypuścić, ady i pomiędzy panami nie znalazł ludzi rzetelnych. Ale prawdą jest, że panowie, jedni się zmoskwicili, a drudzy zniemczeli tak, że i języka swego nie rozumieją. Wielu panów dziś wrogom służy, a przecie dwom ponom na raz służyć nie można. Dla tego też oni nauczyli się przewrotności w szkole wroga i Pan Bóg im rozumy odjął, a chłopski pozostał ten sam; on daleko prędzéj prawdę zrozumie i odrzuci wszelkie nauki Wielopolskich jako też tych, którzy nam rozprawiają o przyszłym królu, o Maxymilianie, papieżu lub jakimkolwiek pretendencie. Na wszystko przyjdzie czas, a nie potrzeba ryb łowić przed siecią. Skoro dziś cały lud wezwany do wolności i bitwy przeciw wrogom, tém samém cały lud został szlachtą i ma prawo zebrać się w sejmiki i sejmy, aby o wszystkiém dać swoje zdanie i powiedzieć, czy ma rządzić 12 Wojewodów, jak to kiedyś bywało, czy jakiego Piasta obrać, czy Prezydenta i Rzeczpospolitą. Jak będziemy zupełnie wolni i swobodni u siebie, to dopiéro wtenczas będzie właściwie rozważać nad stanem kraju i stósunkami osciennych narodów, aby wszystko razem pogodzić i było najlepiéj.

Tymczasowo możemy wezwać ludzi wszystkich narodów i nauk a szczególniéj naszych wygnańców, którzy widzieli różne narody i zwyczaje, aby nam przedstawili to co jest dobre i użyteczne gdzieindziéj, a co by się dało i u nas zastósować, bo ze wszystkiego należy korzystać.

Naprzykład wiemy, że za dawnych czasów szlachta na sejmiki przybywała pijana, i zamiast radzić, to częstokroć chałaburdy dokazywała; należy błąd poprawić, by grzechu uniknąć a nie przypuścić do sejmiku żadnego pijanego i t. d.

Naprzykład wiemy, że cały lud jest mało oświecony; potrzeba wydać prawo, aby cała młodzież bez wyjątku uczęszczała do szkół i to od lat 6 do 20. Pozostawić na wakacye całe żniwa, aby dzieci wiejskie nie zapomniały o gospodarstwie, co jest całém bogactwem naszego kraju. Bez oświaty trudno jest dojść do prawdziwéj wolności i swobody; człowiek do śmierci nad udoskonaleniem siebie i drugich pracować powinien.

Wiemy także, że z wynalazkiem dróg żelaznych przybyła znaczna liczba maszyn parowych do orania gruntów, żniwa, siania, młócenia i t. d. i t. d. Jeżeliby gminy nie były w stanie na zakupienie i utrzymanie podobnych maszyn, to zawsze by się dało zaprowadzić parafiami lub powiatami, a oszczędziwszy tyle rąk, i nasze dzieci by miały więcéj czasu do nauki i my byśmy powiększyli bogactwo kraju, dorzuciwszy do zwykle uprawionych gruntów inne przestrzenie leżące odłogiem lub nieuprawione.

Chcielibyśmy także, aby była największa swoboda słowa i druku, aby każdy mógł mówić i pisać co zechce, bez żadnéj przeszkody. Jednakowoż dzienniki powinny być surowo ścigane i karane za każdy fałsz, któren by mógł ubliżyć komukolwiekbądź. Nie tylko odwołać, sprostować ale i karę opłacić powinny za każde uchybienie, które z fałszu bierze swoje natchnienie. Dziś wróg nas czerni, bo to jego interes, lecz my powinniśmy się wzajemnie kochać i szanować; czy ci, którzy czernią swoich rodaków, nie pomagają wrogom? czy mamy prawo kogokolwiekbądź odpychać od naszych czynności, skoro obcych przyjmujemy? Czyż godziło się, aby w jednych okrzyczeć dyktatorstwa, hetmaństwa, zdolności, poświęcenia, których nigdy nie było; zakupić dla nich dzienniki, opatrzyć we wszelkie zasoby, aby to wszystko zmarnowali? Moglibyśmy tu się zapytać, jak w Wąchocku przyjęto ochotników wysłanych przez niektóre gromady? a odpowiedź będzie najwłaściwszą dla tych, którzy oskarżają część narodu o obojętność!... Czy godziło się, aby innych znów spotwarzano w tysiączny sposób, zarzucając im kradzież milionów, budowanie pałaców, dumę, nieprzychylność dla żydów lub innych, rzeź szlachty i t. d. i t. d. ludzi, którzy się nauczyli pracować i żyć skromnie, którzy okazali pewne zdolności i poświęcenia? Otóż lud polski, o ile nie był skory do pochwał piérwszym, o tyle odpycha wszelkie intrygi potwarcze przeciw drugim, i podobnemi się brzydzi.

Propaganda dla ludu naszego jest: prawda, prawda i jeszcze raz prawda; bo prędzéj czy późniéj oliwa na wierzch wyjdzie; nie rozumiemy my tu prawd pospolitych, że białe białém a czarne czarném, lecz prawdy, za które trzeba coś poświęcić, prawdy, których się trzeba uczyć i na nie pracować, za które Chrystusa ukrzyżowano, Kopernika wyklęto, Kościuszkę na wygnanie posłano a nas wszystkich dziś mordują i wywożą na Sybir.

Chcielibyśmy i papieżom powiedzieć, że korony: Książęca a Cierniowa są z sobą w zupełnéj sprzeczności, że zawsze piérwsza drugą na krzyż wyexpedyuje; że Rewolucya, od lat stu tylko, więcéj zrobiła w niektórych krajach dla cierpiących i maluczkich, jak Ich nauki i krzątania się przez lat 1864; że dziś czasy nadchodzą, aby każdy poczuł w sobie godność człowieka i uczył się stósunków podobnych społeczeństw; że wszystko prawie, co żyło na świecie, miało przedewszystkiém cel materyalny, a zatém i Lud Polski nie pomija takowego, lecz kładzie go w drugim rzędzie.... My wiemy, że wróg nasz starał się nas zepsuć i spodlić przez cały czas jego panowania, ale to co zepsute i wczas się nie poprawi, niechaj ustępuje przed cnotą, zasługami, wytrwałością, sprawiedliwością i prawdą, lub niechaj ucieka z wrogami!!!

Mielibyśmy dużo jeszcze do powiedzenia, ale zostawiamy to do swobodnych i wolnych czasów, rozmyslając tymczasowo nad stanowiskiem wroga i naszém, abyśmy z takowego potrafili barbarzyńca ugodzić w serce, tak aby naszéj świętéj ziemi już więcéj nie kalał swą przeklętą i ochydną nogą, a do czego wzywamy wszystkich bez wyjątku. Co nam Boże dopomóż.

W Krakowie, przy kopcu Kościuszki, d. 25 stycznia 1864 r. Za zgodność myśli wiernie oddanéj: Radni, zebrani w Krakowie.

Przytoczyliśmy te długie ustępy z odezwy Chłopów Polskich do Całego Narodu, bo tam jest dużo prawd, zdrowego sądu i miłości Ojczyzny. Szczęść Boże Radnym! Z nimi będą zawsze nasze serca i myśli, szczęśliwi, jeżeli nasze słowo braterskie, nasza niezmienna gotowość służenia sprawie narodowéj czém nas stać, przyczynią się w czémkolwiek do wielkiego dzieła oswobodzenia Ojczyzny przez podniesienie Ludu Polskiego do godności pełnienia obowiązków obywatelskich.

KARAISKAKIS, OBRAZEK HISTORYCZNY

z epoki powstania greckiego w r. 1819.

Pod tytułem: *Karaiskakis, obrazek historyczny z epoki powstania greckiego w r.* 1815, wyszła niedawno w Paryżu broszura zasługująca na uwagę publiczności polskiéj. Jakkolwiek Autor za godło swojéj pracy przyjął zdanie: że historya jest mistrzynią ludów, jednakże pomyliłby się ten, ktoby w jego broszurze szukał krytycznego rozbioru historyi wyzwolenia Grecyi; również stracił by ten sposobność bliższego poznania dzisiejszego położenia sprawy narodowéj, ktoby z napisu broszury wnosił o jéj treści i mniemał, że opisana w niéj rzecz działa się daleko od nas pod względem czasu i przestrzeni. Autor z historyi greckiéj pożyczył tylko daty, nazwiska i zarysy, rzecz zaś samą do odmalowania obrazu wziął z obecnéj epoki powstania narodowego w Polsce. Nie nowa to forma przedstawienia myśli i uwag nad współczesnym i miejscowym stanem rzeczy. Używana ona była przez wielkich myślicieli i pisarzy przed końcem zeszłego stulecia, kiedy wolność druku była instytucyą nieznaną i kiedy potrzeba było dla nieobrażania pogrążonéj w przesądach i przywarach własnéj społeczności przypisywać je obcym narodom, aby je wytknąć, zganić i wyśmiać, i dla zjednania chętniejszego posłuchania słowom prawdy wkładać je w usta cudzoziemskich mędrców. Lecz ta forma wypowiadania prawd, wytykania błędów i podawania rad i przestróg stała się przestarzałą w skutku ogólnego postępu, jaki narody zrobiły w życiu polityczném. Szczególnie jest ona niestósowną u nas, wśród dzisiejszych okoliczności. Naród nasz złożył niezaprzeczone wysokiéj dojrzałości politycznéj i bezprzykładnego patryotyzmu. Nie zachwiały jego wytrwałości w poświęceniu najsroższe prześladowania wrogów i najnieszczęśliwsze niepowodzenia własnych usiłowań zbrojnych; tém mniéj potrafią go zrazić prawdy, których celem jest naprawienie złego. Owszém należy je wcześnie, jasno i bez ogródek wypowiadać. W dzisiejszéj gorącéj potrzebie narodu, każda zwłoka i zasłona prawdy może nam wyrządzić niepowetowane szkody. Nie ma nic pilniejszego jak wytknąć, poznać i wyprawić błędy popełnione. W dawnych czasach grzeszyliśmy zbyteczną niezgodą; nie wpadajmy dziś w drugą ostateczność i nie uważajmy krytyki sumiennéj błędów popełnionych przez kierowników zbrojnego powstania i przez stronnictwa nie pojmujące warunków rewolucyjnéj walki za rokosz przeciw najwyższéj władzy narodu lub zamach na rozerwanie jego jedności. Jedność utrzymywana przez tajenie i pochwalanie błędów może nas tak samo zgubić jak dawniejsza niezgoda. Nieprzyjaciele Polski już zwrócili swoją uwagę na tę objawiającą się pomiędzy nami słabość i starają się wyrzutami niejedności za każde śmielsze słowo krytyki odstraszyć nas od zmienienia kierunku, który zaprowadził sprawę narodową nad krawędź upadku. Zapewne ten wzgląd skłonił także bezimiennego autora w mowie będącéj broszury do przedstawienia swych uwag nad dzisiejszym stanem rzeczy w Polsce w ramach obrazu historycznego z epoki wyzwolenia Greków. Do nas należy w rozbiorze jego pracy odsunąć sztuczną formę i przez przywrócenie właściwych nazwisk i dat rzecz zrozumialszą uczynić.

Oto, jak Autor skreśla trzy główne stronnictwa polskie, ich zachowanie się przed wybuchem powstania i postępowanie w jego ciągu:

Piérwsze stronnictwo — pisze on — składało się z bogatych właścicieli i przemysłowców, którzy upatrywali dobro narodu w wewnętrznym jego rozwoju materyalnym i umysłowym, którzy tém samém radzili zachować dobre stósunki z Moskalami, a wszelkie wystąpienie zbrojne, choćby chwilowo nacechowane powodzeniem, uważali bezwarunkowo jako przeciwne interesowi kraju. Stronnictwo to, chociaż nie liczne, ale bardzo silne, bo posiadające w swym ręku kapitały, wywieszało chorągiew neutralności w toczących się walkach swoich rodaków z zaborcami.

Drugie stronnictwo, nazywane dyplomatyczném, przypuszczało wprawdzie walkę z hordą najezdniczą, ale jedynie jako środek manifestacyi w oczach państw europejskich. Sądzono, że uporczywe zbrojne działanie zmusi nareszcie gabinety do interwencyi na korzyść zgubionéj ludności chrześciańskiéj; sądzono, że huk dział, widok palących się osad, bezustanne exekucye najszlachetniejszych mężów Polski nie dozwolą drzemać w spokoju i słodkiéj bezczynności mężom stanu, ale zmuszą ich do czynu w obronie narodowości jako wyrazu myśli bożéj, w obronie cywilizacyi i postępu. Stronnictwo to, spełniając konsekwentnie program, nie dopuszczało pod żadnym pozorem rozszérzenia działań przez umiejętne spożytkowanie wszystkich sił narodowych i pomocy ludów europejskich; starano się przeciwnie utrzymać walkę w szczupłych granicach, aby na próżno nie marnotrawić sił przed nadejściem interwencyi zbrojnéj mocarstw europejskich, którą uważano za niewątpliwą.

Trzecie stronnictwo najliczniejsze, w gruncie rzeczy najsilniejsze, było ludowe, a przez to wyrażenie oznaczamy: klasę rzemieślniczą, służbę handlową, pewną część rozumniejszych włościan, drobnych właścicieli, oficyalistów i t. p. stanów. Stronnictwo to jednak sięgało wszędzie, począwszy od najzamożniejszéj aż do najuboższéj części ludności, szczególnie między ludźmi serca i prawdziwéj inteligencyi. we wssyskich stanach miało swoich reprezentantów, bo stronnictwo to, wywiesiwszy na swojéj chorągwi: zginiemy albo wypędzimy najezdnika z naszéj świętéj ziemi, wyobrażało właściwy duch narodu polskiego.

Wszystkie te trzy stronnictwa bezwarunkowo pragnęły dobra kraju, ale drogi prowadzące do tego były tak odmienne i przeciwne sobie, że na podobieństwo linii równoległych nigdy się z sobą zetknąć nie mogły. Stronnictwo wielkich właścicieli i przemysłowców nie zrywało bynajmniéj z najezdniczym rządem, ale przeciwnie przez ukazanie uległości dla zwycięzców pragnęło uzyskać przywileje i swobody, pod opieką których dopiero oświeciwszy lud i zebrawszy kapitały miało rozpocząć walkę. Inne stronnictwa zarzucały mu, że stawiony program jest złudnym, bo rząd najezdniczy nie zezwoli nigdy na jego spełnienie, wieki bowiem nauczyły go, że lud ciemny i biédny najłatwiejszy jest do rządzenia, systematyczne przeto przeszkody stawi Moskwa jego spełnieniu, a samo działanie nawet, jako mająca władzę w swém ręku, obróci na swoją korzyść. Zarzucano mu daléj, że stawiając powyższy program, wiedziało o jego nicości, ale że tym sposobem zręcznie pokrywało utajony egoizm i wywieszoną niby chorągwią narodową osłaniało chęć utrzymania status quo przez najdłusze lata.

Stronnictwu dyplomatycznemu zarzucano brak godności narodowéj, próżne marnowanie sił narodowych na cząstkowe walki mające być jedynie manifestacyami w oczach Europy, kiedy walka ogólna zręcznie wywołana i prowadzona mogłaby zapewnić stanowcze zwycięztwo; robiono nareszcie najcięższy zarzut, że główna podstawa owego stronnictwa, interwencya zagraniczna, będzie dopóty złudzeniem, dopóki na niéj głównie rachować i na nią jedynie oglądać się będą Polacy.

Trzeciemu nareszcie stronnictwu ludowemu robiono po prostu zarzut szaleństwa, że chce zgubić sprawę narodową przez stawienie wszystkiego na jedną kartę. Stronnictwo dyplomatyczne i przemysłowe radziły czekać na lepsze czasy i okoliczności. Lecz lud polski nie pojmował doktryny, że powstanie zabije naród, bo on czuł w swém łonie nieśmiertelność, oburzał się na samą myśl jakiegoś porozumiewania się z najezdnikiem, bo on pojmował prawdę, że napastnika cudzego domu można tylko odpędzić, gdyż najmniejsze porozumiewanie się z nim może przyprawić o utratę całego mienia. Doktryn wszelkich o równowadze europejskiéj, o skończoném posłannictwie dziejowém, o wspólności plemion nie pojmował wcale, a raczéj pojmował je wprost przeciwnie, a to w tym sposobie : że kiedy Bóg stworzył narodowość i dał jéj myśl o niepodległości, to dać jéj musiał i wszelkie warunki potrzebne do wyrobienia téj niepodległości, gdy jednak za karę skazał pojedynczych ludzi na pracę, to skazał na pracę i całe narodowości, które ciężkim bojem i męczeństwem zdobywać muszą należne sobie prawa. Przy poczuciu tego prawa dosyć było najlżejszago powodu aby walka wybuchła na nowo. Stronnictwo przemysłowe i dyplomatyczne połączyły się we wspólnym celu, zwalczenia stronnictwa ludowego przez odjęcie mu środków do rozpoczęcia walki. Żywioły dotąd przeciwne sobie złączyły się jak mówiono w szlachetnym celu ochronienia kraju od nowych klęsk i bezpotrzebnego krwi rozlewu. Ale czyż rozum i działanie choćby najsilniejszych stronnictw zdoła się oprzeć sile przeznaczenia objawiającéj się zawsze w poczuciu narodowém? Promotorowie ruchu pozbawieni nawet funduszów na kupienie broni i amunicyi, ścigani przez rząd a po części i przez zamożniejszych swych braci, mając za sobą jedynie zapał i rozpacz biédniejszéj ludności, wywołali powstanie 22 stycznia. Stronnictwo przemysłowe wywiesiło chorągiew neutralności, stronnictwo dyplomatyczne namyślało się przez pewien przeciąg czasu, czy złączyć się z ruchem narodowam czy się go zaprzeć ; ale powziąwszy wiadomość, że niektóre gabinety patrzą przychylném okiem na poruszenie polskie a nawet zabierają się do pisania not, złączyli się z powstaniem, zamyślając o jaknajspieszniejszém zagarnięciu władzy naczelnéj : aby umiejętnie pokierować ojczystą sprawą, nie marnotrawić sił narodowych, przedłużać powstanie, pozyskać sympatyą gabinetów i przez taktowne postępowanie doczekać się tyle pożądanéj interwencyi. Ponieważ stronnictwo ludowe nie miało właściwéj a przynajmniéj znanéj krajowi reprezentacyi, z tego powodu tak nazwani dyplomaci z łatwością otrzymali władzę nad powstaniem, przeciwko któremu przed kilkoma miesiącami walczyli, a przynajmniéj stawiali mu wszelkie możliwe przeszkody.

Otóż, pod kierunkiem dyplomatów, powstanie narodowe doprowadzone zostało do największéj niemocy. Wróg przez 14 miesiecy dopuszczając się co raz okropniejszych i hurtowniejszych rabunków, rzezi i mordów nie pozostawił żadnéj wątpliwości, że zamiarem jego jest wytępić narodowość polską. Z drugiéj strony wszelkie widoki dyplomacyi polskiéj zostały zawiedzione i wszelkie jéj zachody okazały się bezowocne ; nie tylko interwencya dyplomatyczna nie zamieniła się na interwencyą zbrojną, ale jeden z wstawiających się za Polską dworów, w którym dyplomaci polscy główną nadzieję pokładali, połączył się z Moskwą, aby wspólnemi siłami stłumić powstanie narodowe. Tym sposobem stronnictwo dyplomatyczne straciło wszelką podstawę do dalszych działań. Autor czuje, że nadeszła chwila przesilenia i widzi naglącą potrzebę nie tylko obrania skuteczniejszych środków do ratowania sprawy narodowéj, ale i zmienienia dotychczasowéj polityki, postawienia na czele narodu zdolnego i dzielnego kierownictwa i usunnięcia od rządów stronnictwa dyplomatycznego. Autor podejrzywa dyplomatów, że radziby przerwać dalszą walkę, spodziewając się że Moskwa udzieli zupełną amnestyą dla składających broń i że dyplomacya europejska po zaniechaniu walki wyjedna u niéj pewne ustępstwa i przywileje dla ludności polskiéj ; ale że wobec wytrwałości narodu w poświęceniach i niezłomnego postanowienia prowadzenia walki do ostatniéj kropli krwi nie śmieją z myślą parlamentowania z wrogiem odezwać. Pomimo niewiary w siły narodowe i przyszłość powstania, dyplomaci przecież nie są chętnymi do ustąpienia z władzy naczelnéj, Autor przeto, chcąc potrzebę tego kroku udowodnić i ich do uczynienia go skłonić, zwraca się do nich z przemową i czyni im następujące wyrzuty :

Wprawdzie utrzymywaliście powstanie narodowe przez miesięcy czternaście, ale nie w znaczeniu walki rzeczywistéj tylko manifestacyi zbrojnéj. Zużyliście cząstkę sił, patrząc obojętnie jak wielkie siły narodowe przez nieużycie pruchnieją lub niszczone są przez najezdnika. Bawiliście się w biurokracyą koteryjną, zamiast nacechować swoje działania nadzwyczajną szybkością i spożytkować wszystkich ludzi zdolnych, dając im odpowiedne zajęcie i w miarę objawionéj zdolności rozszerzając zakres ich działania. Zamiast wprowadzać broń, amunicyą i oficerów wewnątrz kraju, marnowaliście fundusze na formowanie oddziałów zewnętrznych, chociaż doświadczenie nauczyło, że oddziały te w rezultacie demoralizają ludność, żołnierza i najważniejszą są przeszkodą do rozszérzenia działań powstańczych. Zamiast starać się o pomoc ludów i takową przyjmować otwartemi rękami, wyście się jéj zapierali prawie, a to dla fałszywéj rachuby pomocy gabinetów, które nas tyle zawiodły. Dopomóż sobie, a Bóg ci dopomoże mówi przysłowie, objaw siłę imponującą, objaw wiarę w tę siłę, wypisz na chorągwi : zginiemy lub zwyciężymy wroga, rozwiń powstanie na széroką skalę, objaw pewne działania i nie drżyj na lada zmarszczenie się półurzędowego dziennika, a i gabinety inaczéj przemówią, skoro zobaczą, że powstanie nie jest chorobliwém dzieckiem, ale mężem dojrzałym, którego nie można pominąć w rachubie, bo rozwój jego zopowiada długoletnią wytrwałość. Oprócz tego, okoliczności zmuszają mnie do wypowiedzenia szczéréj prawdy, że oprócz członków Rządu Narodowego i niewielkich wyjątków w organizacyi narodowéj, po największéj części ludzie, mieniący być reprezentantami władzy, są to albo dzieci udające mędrców albo niedołęgi lub starzy głupcy, którzy patentem uczoności pokrywają jeszcze mniéj niż mierne zdolności, a przecież w kraju nie brak jest prawdziwie zdolnych ludzi, których jednak po większéj części albo pomijaliście albo nawet usuwaliście starannie od działania, aby rzeczywiste ich zasługi i zdolności nie zaćmiły sztucznego waszego blasku. Nareszcie, co najważniejsza, pomoc zewnętrzna nie przyniosła prawie żadnego użytku dla sprawy narodowéj, a to jedynie z powodu waszego niedołęztwa....

Lecz zdaniem Autora, stronnictwo dyplomatyczne powinno być odsunione od steru sprawy narodowéj nie tylko dla błędów, jakie w przeszłości popełniło, ale i dla przymiotów nieodzownych do dopełnienia nowego programu, których nie posiada.

Do prowadzenia walki wedle nowego programu—pisze Autor—nie dosyć miłości ojczyzny, nauki, pewnego doświadczenia, dobrych chęci, ale przedewszystkiém potrzeba wyrobić w sobie głęboką wiarę i sumienne przekonanie, że przy pomocy Bożéj, nie oglądając się na pomoc zagraniczną, własnemi siłami doprowadzimy sprawę ojczystą do pomyślnego rezultatu. Bez takiéj wiary, ktoby ośmielił się wdzierać do steru rządowego, byłby haniebnym zdrajcą, bo w głębinach ducha swego nie znajdując odpowiedniego poczucia, nie potrafiłby oddziałać na naród, zapalić go ochotą do walki i ofiar, a tém samém spełnić program aż do ostatniego zakresu.

Oto uwagi Autora nad dotychczasowym kierunkiem sprawy narodowéj ; nie można im odmówić trafności i gruntowności. Nie poprzestaje on jednak na krytyce przeszłości, ale podaje skazówki i rady dla naprawienia złego na przyszłość. Myśli jego o reorganizacyi władzy narodowéj i program przyszłych działań przedstawimy i rozbierzemy w następnym numerze.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Piszą nam z Laval, pod datą 16 marca b. r. że w mieście Mayenne, departamencie de la Mayenne, we Francyi, zdarzył się smutny wypadek.

Nasz ziomek Kozaryn Paweł dnia 30 stycznia b. r. zakończył życie nagle, tknięty apoplexyą na polowaniu.

Kozaryn Paweł, urodzony w Wilnie dnia 25 grudnia 1815 r. służył w szeregach narodowych w 1831 jako podporucznik 13° pułku ułanów. W emigracyi pędził życie wzorowe, trudniąc się weterynaryą, która mu posłużyła do wyrobienia sobie stanowiska majątkowego, w położeniu emigracyjném niezwykłego. Kozaryn żałowany przez wszystkich co go znali, zostawił żonę bez dzieci i brata żyjącego także na ziemi wygnania, ale nieznanego z pobytu. Jest on naturalnym a może jedynym spadkobiercą Pawła.

ZMIENIONY ADRES REDAKCYI :

1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.

W Drukarni Polskiej ; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.